

Tarcza to skrót myślowy

Bez obrony antyrakietowej samoloty F-16 mogą być zniszczone przez rakiety przeciwnika na lotniskach, zanim oderwą się od ziemi

ROZMOWA ZE
Stanisławem Koziejem
szefem Biura Bezpieczeństwa
Narodowego

PAWEŁ WROŃSKI: Przedstawię panu dość powszechną opinię po ogłoszeniu przez prezydenta programu budowy polskiej tarczy antyrakietowej: jest kryzys, a prezydent chce wyrzucić 15 mld zł na gwiazdne wojny.

STANISŁAW KOZIEJ: Ale przecież prezydent od razu zadeklarował, że program budowy tarczy antyrakietowej ma być sfinansowany z budżetu MON. Te pieniądze i tak pójdą na uzbrojenie. Prezydent dba o to, aby poszły głównie na uzbrojenie najpotrzebniejsze. Jestem zdumiony niektórymi interpretacjami. Mają niewiele wspólnego z tym, co proponuje prezydent. Odnoszę nawet wrażenie, że niektórzy najpierw przedstawiają swoje wyobrażenia o tym, czego chce prezydent, a potem je krytykują.

Też trochę byłem zdumiony deklaracją prezydenta. No bo przecież od listopada 2011 r. wiadomo, że MON wskazuje cztery priorytety rozwoju sił zbrojnych, w tym modernizację obrony przeciwlotniczej i stworzenie obrony antyrakietowej. Tymczasem prezydent nagle przedstawia własny program budowy „polskiej tarczy”. Po co?

- Zgoda. Od listopada 2011 są określone priorytety na lata 2013-22. Prezydent chciał wskazać, który z priorytetów ma dla niego największe znaczenie. Jego zdaniem jest to obrona powietrzna, a w jej ramach modernizacja tradycyjnej obrony przeciwlotniczej (czyli np. zwalczanie samolotów) i budowa zupełnie nowego elementu - obrony antyrakietowej (zdolności zwalczania rakiet). Obecnie nie mamy obrony przed tym największym zagrożeniem z przestrzeni powietrznej, jakim są rakiety.

Może zawiniło tu zbyt szumne słowo „tarcza”? Może lepiej było użyć skromnego określenia „modernizacja obrony przeciwlotniczej i budowa antyrakietowej”?

- Coś w tym jest. Ludzie widzą podobieństwo do tego, co w przeszłości proponowali Amerykanie, i stąd być może nieporozumienia. Zgoda: „tarcza” to skrót myślowy, tylko że inne określenia są nadmiernie techniczne. **Dziesięć lat temu zdecydowaliśmy o zakupie 48 F-16 za podobną kwotę – ok. 12 mld zł. Miały one bronić polskiego nieba. Teraz okazuje się, że znowu trzeba wydać pieniądze na ochronę polskiego nieba. Jak pan chce przekonać polskie społeczeństwo do kolejnych wydatków na zbrojenia.**

- Kiedy pojawia się zagrożenie, powinna pojawić się odpowiedź. W XX w. okazało się, jak groźną bronią ofensywną są czołgi, pojawiła się obrona przeciwpancerna. Gdy okazało się, jak groźną bronią jest lotnictwo, konstruktorzy zaczęli pracować nad obroną przeciwlotniczą. Teraz pojawiły się możliwości obrony antyrakietowej. Być może za dziesięć lat, gdy będzie pan przeprowadzał rozmowę z kolejnym szefem BBN, porozmawiacie o obronie w cyberprzestrzeni.

Ciągle jednak nie padła odpowiedź, dlaczego obrona antyrakietowa jest tak ważna.

- Wspomniał pan o F-16. Bez obrony antyrakietowej te samoloty mogą być zniszczone przez rakiety przeciwnika na lotniskach, zanim oderwą się od ziemi. Także zgrupowania wojsk mogą zostać zaatakowane przez pociski przeciwnika, zanim dotrą na zagrożone kierunki. Polska w przypadku konfliktu będzie oczekiwać na pomoc sił NATO, ale żeby te siły mogły dotrzeć na nasze terytorium, to mu-

PRZEMYSŁAW SKRZYDŁO



Rakiety Patriot są elementem amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Na zdjęciu uroczysta prezentacja baterii Patriot w Morągu, 26 kwietnia 2010 r.

SLAWOMIR KAMIŃSKI



Szef BBN Stanisław Koziej

simy przecież dać im ochronę z powietrza.

Powtórka z 1939 r., gdy większość samolotów została zniszczona na lotniskach?

- Jest pewna analogia. W 1939 r. Polska nie panowała nad przestrzenią powietrzną, a jeśli dane państwo nie panuje nad przestrzenią powietrzną, obrona staje się trudna.

Jest też inne rozwiązanie. Natychmiastowej odpowiedzi przy użyciu tej samej broni, czyli rakiet. Wyszłoby taniej niż skomplikowana i zaawansowana technologicznie obrona przeciw-rakietowa.

- Dziesięć lat temu zdecydowaliśmy, że naszą siłą uderzeniową będą samoloty F-16. Wychodziliśmy z przekonania, że samolot jest bronią bardzo uniwersalną. Po drugie, wówczas jeszcze broń antyrakietowa była na początkowym stadium rozwoju, a Polska na nią nie było stać. Myślę jednak, że dojrzelśmy do momentu, w którym musimy o niej nie tylko pomyśleć, ale po prostu ją zbudować.

Zresztą, gdy kupowaliśmy F-16, proponowałem strategię przeskoku generacyjnego i uważałem, że trzeba zainwestować w bezpilotowce. Teraz byłibyśmy w światowej czołówce. Z obroną przeciwrakietową nie powinniśmy się tak opóźnić jak z bezpilotowcami. **Użycie słowa „tarcza” zakłada ochronę całego terytorium Polski. Przecież to niemożliwe.**

- Jeśli wyobrażamy sobie rodzaj jakiegoś gigantycznego parasola czy kopuły nad Polską, to będzie możliwe dopiero wówczas, gdy powstanie system ogólnonarodowy. Nas - mówię o systemie narodowym - nie będzie stać na szerszą obronę całego terytorium kraju. Chcemy bronić najważniejszych elementów państwa i systemu obronnego. Moim zdaniem zresztą ta obrona powinna się składać ze zdolnych do samodzielnego działania mobilnych elementów, które w razie potrzeby będą mogły dać ochronę w miejscu zagrożenia. My będziemy się koncentrować na ochronie przed bronią najkrótszego, krótkiego i średniego zasięgu, zaś system natowski, do którego wejda m.in. te elementy tarczy, które budują Stany Zjednoczone, będzie

możliwy także przed rakietami dalekiego zasięgu.

Polska znowu jest bardzo „wyrwana” w NATO. Na razie jest to postulat Sojuszu sformułowany na szczycie w Lizbonie, ale niewiele europejskich krajów NATO – poza Francją i Niemcami – deklaruje chęć budowy systemu obrony antyrakietowej.

- To nie tak. Środkami przeciw-rakietowymi już dziś dysponują także inni. Także Wielka Brytania, Holandia, Hiszpania, Włochy, Grecja, Norwegia. Polska jest orędownikiem budowy tarczy antyrakietowej, bo jesteśmy krajem brzegowym NATO narażonym na atak. Jedno z państw grozi, że w przypadku zainstalowania na terenie Polski elementów tarczy antyrakietowej nie tylko wyceluje w nas swoje rakiety, ale nawet gotowe jest wykonać atak prewencyjny! W naszym najżywoniejszym interesie jest więc przyspieszenie budowy natowskiego systemu obrony przed rakietami.

Prezydent i minister obrony mówią, że chcemy budować tarczę wspólnie z Francją i Niemcami. Niemcy używają amerykańskich patriotów PAC-3 i proponują nam kupienie rakiet starszego typu, Francuzi testują swoje rakiety Aster. Chodzi po prostu o to, które rakiety kupimy.

- Jest jeszcze system izraelski, który jest dla nas ciekawy z tego względu, że odpowiada na podobne wyzwania, jakie będą stać przed Polską, czyli zagrożenie rakietami najkrótszego, krótkiego i średniego zasięgu. Pamiętajmy, że system obrony przeciw-rakietowej to nie tylko same przeciw-rakiety. To także środki wykrywania i śledzenia rakiet, naprowadzania przeciw-rakiet, obrony bierniej: maskowania, mylenia. Są środki cyberwalki: dezorganizowania, zakłócania, blokowania systemów sterowania rakietami. W budowaniu obrony przeciw-rakietowej istotną rolę może odegrać polski przemysł obronny, który w niektórych z powyższych dziedzin ma już spore osiągnięcia (np. radary). Bardzo ważne jest jednak jedno zastrzeżenie. Ten system musi działać. Często w przeszłości topiliśmy pieniądze w długotrwałych badaniach rozwojowych.

Propozycja prezydenta opiera się na przekonaniu, że w Polsce zostanie utrzymany współczynnik 1,95 proc. PKB na armię. A jeśli z powodu kryzysu te pieniądze trzeba będzie przeznaczyć na coś innego?

- Na razie jest zgoda w sprawie stabilnego w wieloletniej perspektywie finansowania sił zbrojnych wśród wszystkich sił politycznych. Nie przewiduję, aby w najbliższym czasie było inaczej. ◊

ROZMAWIAŁ PAWEŁ WROŃSKI